

Cena Kurjera

W Lwowie.
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 80 „
Miesięcznie 1 „ 80 „
Za dostarczenie do
domu dopłaca się 30 c.
miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwar-
talnie 10 mark.
Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń

Od ogłoszeń wra-
ma po 1 mm
5 cent.

Nakreślenie lub ko-
respondencje prywa-
tne—na każdy wiersz
12 cent. Reklamy w
rubryce „Nadsyłano”
na każdy wiersz 20 cent.

Rękoopisy nie
zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Bewakowicz Henryk.**

Korespondencje:
Dziś: Rozyny p.
Jutro: Matylda król.
Pojutrze: L. ogina męcz.

Grecko-katolickie:
Eudoksyj.
Fteodota.
Ewtropia.

REDAKCOJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCOJA
przy ulicy Akademickiej L. 3.—Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kasy
(rogacze), cierniowie i gruszo, parówia, i pnie
wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 6 g. 25 m.
Zachód „ o 5 g. 56 m.
Barometer 759. Odwilż.

Zakład wdów i sierót po księżach gr. kat.

Memoriał mój w sprawie reformy wymienio-
nego instytutu wywołał liczną korespondencję.
Niepodobieństwem jest, abym w obec nawału
pracy, zwłaszcza tuż przed zebraniem się Rady
naszego Towarzystwa, na wszystkie
listy i na kwestje w takowych poruszone odpo-
wiedzi listownie. Uciekam się przeto do uprze-
mości dziennikarstwa, tembardziej, że wyjaśnienia
obchodzące będą ogół interesowanych.
Przedewszystkiem dziękuję serdecznie za po-
chlebne uznania dla rozwoju instytucji Towarzy-
stwa wzajemnej pomocy oficyalistów pryw. i dla
mojej działalności; zaś co do podnoszonej obawy:
że w razie złączenia trzech djecezi w jedno Towar-
zystwo, urosną koszty administracyjne i czy znaj-
dą się ludzie, niemniej co do pytania, komu by
należało, wziąć inicjatywę w sprawie zaleconych
reform, wyjaśniam, że byłoby wskazaniem, aby JE.
metropolita w porozumieniu z zarządcami djece-
zji przemyskiej i stanisławowskiej zaprosił wszy-
stkich delegatów na ogólne zgromadzenie do
Lwowa (które i tak przypada w maju dla lwow-
skiej djecezi) i przedłożył potrzebę utworzenia
nowego całego kraju obejmującego Tow., do którego
i z Węgier należałoby można. Memoriał mój po-
przedni dawał ku temu celowi we wielu wzglę-
dach wskazówki oparte na doświadczeniach.
Reformy nie należy pojmować tak, jakoby one
ubliżały dotychczasowym zarządom lub kierunko-
wi, jeno jako ulepszenia. Instytucja, która przed
60 laty założoną została, przy innych zapatrywa-
niach i stosunkach, musi z biegiem czasu i po-
stępu wymagać poprawy; wszak i waluta się zmie-
niła, wartość pieniędzy zmalała i potrzeby życia
urościły, a wcale nie zanosi się na obniżenie tych
potrzeb. Naturalną jest tedy rzeczą, że zakład od
czasu do czasu wymaga poprawy i uzupełnienia.
Nasze Towarzystwo w stosunku do zakładu
dla wdów i sierót po księżach jest o 40 lat
młodsze, a jednak po kilka kroć, wskutek wła-
stnych doświadczeń i zbieranych u innych instytu-
cji, już się reformowało w celu ulepszenia i po-
prawę stosunków, wcale tem sobie nie ubliżyło,
owszem osiąga rezultaty co rok lepsze.

Ubiegły rok (1888) daje pod tym względem
najświetniejszy dowód; albowiem z powodu prze-
prowadzonych reform poczęto grozić ze strony
niezadowolonych, (których nigdy nie zabraknie),
iż występować będą. Groźby nietylko że nie zi-
ściły się, ale, owszem, Towarzystwo zwiększyło się
pod każdym względem!

Ilość członków (pomimo zwykłego rocznego
ubytku opieszających około 70) zwiększyła się pra-
wie o setkę i liczy dziś 2230.
Dochody rzeczywiste (na spodziewanych 57.867
zł.) wykazują cyfrę 63.090 zł.; a gdyby to możli-
wym było, aby wszystkie należności pościągano,
byłoby wpłynęło 77.579 zł. Majątek wszystkich
funduszów po opędzeniu wydatków (na same za-
pomogi 36.000 zł.) wzrósł o 30.640 zł., czyli z
końcem roku przedstawiał sumę 456.162 zł.

Powracając do reform tak wielkiej instytucji,
jaką jest zakład dla wdów i sierót po księżach,
ostrzegam przed dyktantami; albowiem niektórzy
patrząc na rozwój naszego Towarzystwa, prze-
drukowali statut, pozabierali wzory do manipu-
lacji i prowadzenia ksiąg itd., i pozakładali sto-
warzyszenia, bez zastosowania się do materiału,
z którego zamierzali wznieść budowę.

Każda sprawa ma swoje właściwości. I o-
czywiście okazały się słabe rezultaty; również
okazało się, że instytucje stoją nie statułami, a
samo z siebie nic nie powstaje! Nadto ze strachu
przed kosztami administracyjnymi oparto (bardzo
niewłaściwie) wszystko na lasce.

Już to niedarmo starzy ludzie nie otaczali
sympatją tych co umierali ze strachu!

Otóż w pewnym Towarzystwie nowem (roz-
ciągającym swoje działania na cały kraj) na pro-
śbę założycieli wyuczyliśmy funkcjonariusza mani-
pulacji, uregulowaliśmy stosunki wewnątrz i oddali
zupełnie prawidłowo rozwijające się stowarzysze-
nie w ręce nowego wydziału

Po niedługim czasie, uląkł się wydział kosztów
administracyjnych, bo funkcjonariusz pobie-
rający 25 zł. miesięcznie zdawał się za drogim, a
nadto jeden z wydziałowych podjął się za poło-
wę ceny pracować, i zastąpiono dobrze wprawio-
nego robotnika.

Ponętny wniosek przyjęto, a niedołęstwo wy-
działowego wydało najgubniejsze rezultaty co do
przyszłego rozwoju! Objęta w końcu dalsze pro-
wadzenie interesów pewna osobistość z laski tj.
o ile jej czas od zajęć obowiązkowych pozwolił.

W roku bieżącym jednak już się zjawilo w
Kurjerze lwowskim zapytanie od członków, czy i
gdzieby się znajdowało stowarzyszenie od dwóch
lat niezwołujące zgromadzeń?

Dla oszczędzenia przykrości zamierzam nazwę
owej instytucji.

Tyle tylko na dowód, że fałszywa oszczędność
wydaje zgubne owoce.

Nasze Tow. wedle niektórych pojęć wiele
wydatkuje na administrację, bo w najnowszych
czasach z górą 6000 zł., ale też ma rezultaty, o
jakich poucza sprawozdanie.

Materiał dla przyszłego stowarzyszenia księży
jest o wiele trwalszym niżeli pomiędzy oficyalistami,
ni, ilość członków może być bardzo pokaźną i
rezultaty znakomite; a co najważniejsze, był wdów
i sierót o wiele korzystniej zapewnionym. Trzeba
tylko chcieć iść do pracy i wytrwać (co wpra-
wdzie u Słowian niełatwo)!

Nie mogę odpowiedzieć na pytanie, jakie
wrażenie pierwszy mój memoriał wywarł u za-
rządców instytutami wdów; ale to mi wiadomo,
że wpływowa osobistość, której dobro kraju go-
rąco na na sercu leży, zwróciła uwagę JE. br.
namiestnika.

Sądzę jednak, że najwłaściwszemu było,
aby inicjatywa do zreformowania się wyszła z i-
ona interesowanych!

Nakoniec odpowiadam, że do naszego Towar-
zystwa ruscy księża mogliby jako członkowie na-
leżeć wówczas, gdyby zbiorowe petycje od księży
wpłynęły, a wślad za nimi nasza Rada nadzor-
cza uchwalila odpowiednie uzupełnienia statutu.

„Allgemeiner Beamten Verein“ nazywa księ-
ży „geistliche Beamten“ i przyjmuje na członków.
Pisałem w lutym r. 1889.

Romuald Makarewicz.

Z Koła polskiego.

N. Reforma otrzymała sprawozdanie z ostat-
niego posiedzenia Koła z dnia 10 bm., które by-
ło poświęcone głównie sprawie regulacji rzek ga-
licyjskich, nad którą rozpoczęto rozprawę już na
poprzednim posiedzeniu. Zanim przystąpiono do
właściwego porządku dziennego, zabrał głos poseł
hr. Piniński w sprawie projektu rządowego usta-

wy karnej, dotyczącej tak zwanego „rozbijania
gruntów włościańskich“ („Zertrümmerung der bä-
uerlichen Grundstücke“), mającej niedługo przyjść
pod obrady izbowej komisji karnej. Hr. Piniński
jako członek tejże komisji, żądał mianowicie in-
formacji ze strony Koła, jakie mu należy zająć
stanowisko w komisji w obec wymienionego pro-
jektu rządowego, przyczem w dłuższym przemówie-
niu poddał go ścisłej krytyce, dochodząc do
konkluzji, że ten projekt jest wielce wadliwym i
wychodzi z niewłaściwego prawnego założenia.
Mowca sądzi, że podobna ustawa, jeśliby miała
na celu ochronę ziemskiej posiadłości włościan
przed lichwiarskimi zamachami, względnie przed
oszukiwaniem wykupem gruntów, mogłaby kra-
jowi przynieść pożytek, ale ustawa musiałaby
mieć inne prawne kryterjum, mianowicie powin-
naby wychodzić z takiego samego prawnego za-
łożenia, jak ustawa przeciwko lichwie. Koło pol-
skie nie dało p. Pinińskiemu na razie żadnej in-
formacji, wyrażając życzenie, żeby wprzód pol-
scy członkowie izbowej komisji szkolnej porozu-
mieli się co do tego pomiędzy sobą.

W sprawie regulacji rzek galicyjskich żądał
dr. Rutowski, żeby Koło dało mu upoważnienie
do zabrania głosu w Izbie przy rozprawie budżet-
owej i wniesienia imieniem Koła żądania sprę-
żystszego i intensywniejszego przeprowadzania re-
gulacji rzek w Galicji, obok postulatów Koła,
objętych mową p. Jaworskiego w ogólnej roz-
prawie budżetowej. Mowca uważa podniesienie
tej sprawy jako konieczne wskazane, chociażby
tylko dla jej ciągłości.

Wszczęła się bardzo ożywiona rozprawa. Ks.
Czartoryski poparł żądanie p. dr. Rutowskiego,
natomiast pp. Hausner, Struszkiewicz i inni są-
dzili, że podniesienie sprawy regulacji podczas
tegorocznej rozprawy budżetowej, jako dodatko-
wego postulatu Koła nietylko nie przyniosłoby
żadnego dodatniego rezultatu, lecz owszem mo-
głoby utrudnić Kołu polskiemu akcję, zakreśloną
w mowie budżetowej p. Jaworskiego. Rząd ze
względów finansowych nie mógłby teraz podjąć
regulacji w większym stylu. Natomiast w budżet-
cie tegorocznym wstawiono dość pokaźne sumy
na regulację poszczególnych rzek galicyjskich, a
nadto bierze się rząd systematycznie do regula-
cji, co niezawodnie oznacza pocieszający postęp.
Pod tym względem podnieść należy ustanowienie
biura technicznego w Przemyśle pod kierowni-
ctwem inżyniera Skowrońskiego dla regulacji
górskich potoków, od czego racjonalna regulacja
rzek zaczynać się musi. Biuro to wzmocnione zo-
stało personelem technicznym tak, że wypracowa-
wanie planów nie będzie się przewlekło do nie-
skończoności.

P. dr. Kozłowski popierał także dr. Ruto-
wskiego, ale żądał, żeby przy tegorocznej roz-
prawie budżetowej stawiano sprawę regulacji rzek
galicyjskich w ramach odnośnego ustępu zeszło-
rocznej mowy p. Jaworskiego przy rozprawie bu-
dżetowej.

Koło polskie oświadczyło się większością gło-
sów przeciwko żądaniu dr. Rutowskiego, zatem
sprawa regulacji rzek galicyjskich będzie w roku
bieżącym spoczywała snem — błogosławionego
umiarkowania.

Nastąpiły rozprawy nad etatem ministerstwa
obrony krajowej.

P. Struszkiewicz podniósł sprawę dostaw dla
armji. Pod tym względem wniesiono w zeszłym
roku w Izbie wniosek pp. Struszkiewicza, Popo-

wskiego, Rutowskiego i Chrzanowskiego, żądający ustanowienia ankiety parlamentarnej dla zbadania sprawy dostaw wojskowych i przedstawienia odpowiednich wniosków. Powyższy wniosek nie przyszedł pod obrady Izby, ale natomiast uchwalono w komisji budżetowej analogiczną rezolucję, która będzie Izbie przedstawiona i także uchwaloną.

Koło upoważniło p. Struszkiewicza do zabrania głosu w ogólnej rozprawie nad etatem ministerstwa obrony krajowej, zaś p. Popowskiego jako generalnego mówcy przy rozprawie szczegółowej. Obadwaj mówcy podniosą w Izbie żądania Koła polskiego w sprawie dostaw, zarówno ziemniopłodów, jak i wyrobów przemysłowych i rzemieślniczych.

Z dziejów liberalizmu w Rosji.

VI. W latach 60-ych tylko jedno zgromadzenie ziemskie, a mianowicie petersburskie, w r. 1867 potrąciło było o kwestję soboru ziemskiego, debatując nad skutkami ustawy finansowej z 21. listopada 1866 r. ograniczającej w dziwny sposób prawo ziemstw do opodatkowywania zakładów przemysłowych. W dość ostrych przemowach hr. Andrzej Szuwałow poddał wówczas krytyce zarówno tę ustawę, jak i sposób jej wypracowania przez „kancelarję”, i proponował prosie o zbadanie kwestyj poruszonych tą ustawą „wspólnymi siłami i wspólną pracą władzy administracyjnej i ziemstwa rosyjskiego. Mówię: ziemstwa rosyjskiego — rzekł hr. Szuwałow, — a to dla tego, że kwestja opracowana oddzielnie w różnych guberniach może mieć takie same braki, tj. być opracowaną jednostronnie”. Na zgromadzeniu wniosek hr. Szuwałowa został złagodzony (i zaciemniony) taką stylizacją: „Łącznymi siłami i równocześnie pracą administracji centralnej i ziemstwa”.

Rząd odpowiedział na to zniesieniem petersburskich gubernialnych instytucji ziemskich i wysłaniem kilku członków ziemstwa do gubernij wschodnich, a potem za granicę, ale znowu użył za pretekst nie tyle samej uchwały petersb. ziemskiego zgromadzenia, ile ostrego potępienia administracji przez to zgromadzenie. *) Inne ziemstwa nie poparły petersburskiego, chociaż ustawa z 21. listopada wszędzie wywołała niezadowolenie, i na zgromadzeniach ziemskich w wielu miastach nazywano ją równoznaczną ze zniesieniem ziemstw. Od postępowych ziemców słyszeliśmy zdanie, że nie chcieli wciągać nie utrwalonej jeszcze instytucji w otwartą walkę z rządem, osobliwie ze względu na nastroj niższych warstw, które jeszcze nie miały jasnego wyobrażenia o związku, jaki zachodzi między biurokracją i formą rządów.

*) Petersburski gubernialny wydział ziemski proponował oskarżyć ministra spraw wewnętrznych przed senatem.

Ze swej strony rząd nie oświadczał się przeciw uchwale ziemstwa petersburskiego w zasadzie i nawet w jej ostatecznej redakcji, i nie zwołując, rozumie się, ogólnej konferencji „Ziemstwa rosyjskiego”. Wyraził natomiast żądanie, aby się o radę do poszczególnych zgromadzeń ziemskich, przedstawiając im np. opracowanie „Ziemstwa” podatku podusznego w r. 1870. Ziemstwa nader troskliwie wzięły się do pracy nad tą kwestją; niektóre przedłożyły bardzo cenne uwagi o całym systemie podatkowym, — rząd jednak całą tę pracę rzucił do kosza.

Bardzo żmudne doświadczenie doprowadziło wybitniejszych ziemian do poczucia niemożności skutecznej pracy w instytucjach miejscowych bez powszechnej wolności politycznej. Pokazało się, że ciasne ramki kompetencji ziemskich instytucji ścieśniają się jeszcze bardziej w skutek opieki nad niemi biurokracji, która przywykła do samowoli. **) Wyższe sfery rządowe już zaraz po pierwszych krokach ziemstwa zaczęły wydawać cały szereg postanowień, ograniczających nawet te prawa, jakie pierwotnie były dane dekretem 1864 r. (ograniczenie prawa opodatkowania zakładów przemysłowych, gubernatorska cenzura sprawozdań ziemskich, rozszerzenie prawa prezesów nad wnioskami i przemowami członków itp.) Pokazało się nadto, że ziemstwo nie może pracować skutecznie przy danym ustroju administracyjno-policyjnym, zwłaszcza w obec świeżej przez rząd zaprowadzonej reformy, która ustanowiła isprawników (starostów powiatowych) mianowanych przez rząd, zamiast dotychczasowych wybieranych bodaj przez samą szlachtę; reforma ta rozzerwała ostatnią nitkę, która czyniła policję choć trochę zależną od ludności; teraz policja mogła wywierać nieograniczony nacisk na ludność, co się szczególnie pokazało po r. 1878, kiedy zaprowadzono instytucję t. zw. „uradników” (komisarzy dla gmin zbiorowych). Wydawane przez rząd absolutnie nowe ustawy i rozporządzenia szły zupełnie na przekór wszelkim usiłowaniom ziemstw do poratowania ludności. Szczególnie stosuje się to do ministerstwa oświaty ludowej (hr. Dm. Tostoj), które prowadziło zażartą wojnę z ziem-

**) Szczegóły zobacz w broszurze Z. S. „Ośmnaście lat wojny czynownictwa z ziemstwem” (osobna odbitka z *Wolnego Słowa*) i w artykułach tegoż *Wolnego Słowa*, p. t. „Ziemska kronika”, nr. 57, „Praca nad oświatą ludową i przeszkody”, nr. 58, „Ziemstwo i administracja w kwestjach ekonomicznych”, nr. 59. Wzrost świadomości u bardziej myślących ziemian o konieczności ogólnego Sejmu ziemskiego śledzić można w zagranicznych broszurach Korzelowa, poczynając od broszury „Nasze położenie” (1874), porównaj też „Zapiski Korzelowa” str. 199 i nast. Rezultaty zobacz w nader cennym memorjale ziemstwa jelizawetgradzkiego (na Ukrainie) „O przeszkodach w działalności ziemstwa”, w *Wolnem Słowie* nr. 55.

stwem i ostatecznie zorganizowało swą walkę szkołami ziemskimi w „Ustawie o szkołach i pceji” z 25. maja 1874 r., kasującej bardziej beralną ustawę z r. 1864. W ogóle na każdym kroku pokazywał się brak pierwszego warunku wszelkiej działalności publicznej: praw osobistych osobliwie nietykalności osoby i wolności druku, które to prawa rząd coraz bardziej ograniczał, cząwszy od r. 1866, rozszerzając równocześnie wygnanie administracyjne i samowolę cenzury, tak w r. 1871 wydano dekret o prowadzeniu dzitwa w sprawach politycznych przez żandarmerji przy pomocy prokuratury, a także o wysyłce do administracyjnej. Dekrety te sankcjonowały samowolę żandarmerji i policji, która dotychczas miała charakter nielegalny, żeby się tak wyrazić, ojski, i której całkowitego usunięcia oczekiwano od chwili zaprowadzenia reformy sądownictwa. W r. 1872 szlachta gubernji moskiewskiej podała petycję o ograniczenie prawa żandarmerji do wysyłki i ograniczenie wysyłki administracyjnej jako rzeczy sprzecznych z prawami szlacheckimi, prosząc, by aresztowanemu szlachcicowi nie było po upływie dwóch tygodni domagać się dania go do sądu. W r. 1872 prawo zakazywania książek i dzienników oddano nie sądom, ale nownikom, tj. komitetowi ministrów, i zaczęło całopalenie drukowanego słowa. W tym samym czasie moskiewska rada miejska petycjonowała wolność słowa, ale o tej petycji mało co domo.

Młodzież polska w Szwajcarii.

Z Zurychu donoszą nam: D. 26. stycznia wczoraz obchodziliśmy dwudziestą szóstą rocznicę ostatniego naszego powstania narodowego.

Obchód odbył się w obszernej i pięknej gospodzie na Placie w gminie Fluntern, nie daleko od gmachu politechniki i uniwersytetu. Osób brało się około 100, była to przeważnie młodzież i ruchliwa młodzież ucząca się. Starzy emigranci coraz częściej zaczynają świecić swoją nieobecnością w sprawach i obchodach narodowych, chociaż mocno się chępią z tytułu emigranta.

Skoro wszyscy zgromadzeni zasiedli do wieczerzy, członek komitetu dla urządzenia obchodu, wybranego, dr. Władysław Onufrowicz, rozpoczął zebraną publiczność i zaznaczywszy, że nasze stają się w części wiecami także narodowymi, zwłaszcza odkąd odczytuje się na nich sprawozdanie roczne z czynności Związku i Starbu Narodowego, złożył przewodnictwo na obchodzie w ręce nowoobranego prezydenta Związku Polskiego w Szwajcarii, obywatela Teofila Witkowskiego.

Pierwszy z kolei głos został udzielony obywatelowi Bolesławowi Limanowskiemu. Okoliczność ta, że dwudziesta szоста rocznica powstania 1863 r. zbiegła się w tym roku z setną rocznicą wiel-

65)

Na ziemi galicyjskiej.

Powieść współczesna

w dwóch tomach

Józefa Rogosza.

(Ciąg dalszy).

W jednym oka mgnieniu papiery do biurka włożył i szufladę na klucz zamknął, poczem ku drzwiom postąpił.

Weszła najpierw staruszka, dość otyła i miłej powierzchowności, za nią panna, jak tyka słuszna i chuda, istny szkielet, na twarzy żółtą skórą powleczone, nadzwyczaj pretensjonalnie ubrana, z cwikiem na nosie garbatym.

Zaczęły się przywitania i całusy.

— Szkoda, Nepsiu, że w tymie dziś nie byłś. Celebrował zastępca księcia prymasa, a kazanie miał ksiądz Bruno. Cudownie mówił! prawda, Zuziu?

— Przecudownie! — córka potwierdziła. — Całą godzinę tłumaczył, co to jest miłość bliźniego i słów mu nie brakło. Aż szkoda, że człowiek z taką wymową został księdzem. W parlamencie mógłby większe oddać usługi.

— Nie szkoda, moje dziecię — matka zaprotestowała. — Przecie do parlamentu mogą go i teraz wybrać, a z drugiej strony, co to za korzyść, że, jako ksiądz, może codziennie przemawiać.

Dziś, gdy na świecie tyle zdrożności, kiedy brat występuje przeciw bratu, rodzice przeciw dzieciom, dzieci zaś przeciw własnym rodzicom, dziś, powtarzam, trzeba na kazalnicy jak najwięcej mówić świętych i wielką wymową obdarzonych, inaczej bowiem zapadłby się pod ciężarem swoich grzechów i niegodziwości.

— Zaczyna się nowe kazanie Ciapkiewicz pomyślał, i żonie przerywając, rzekł: — Bardzo mi żal, moja Kasiu, że nie mogłem być w kościele, ale Kalikstowo tyle daje mi zajęcia, że nie mam chwili czasu wolnego.

— Przykro mi, mój Nepsiu, że wdałeś się w te interesa, które cię tak absorbują; z drugiej atoli strony, to mnie w wysokim stopniu pociesza, że poświęcasz się dla rodziny, dla której masz wielkie obowiązki. Przecie sam mi opowiadałeś, jak śp. pan Jan Grodzicki wspierał cię zawsze swoją kieszą. Staraj się więc, mój drogi, odplacić to jego bratu, co jemu został dłużnym, a Bóg ci wynagrodzi. Może nasza Zuzia dostanie za to męza dobrego.

— Ja nie chcę męża! — panna przerwała.

— A to czemu?

— Bo nie ma mężczyzny, któryby był godny mego serca. Dziś wszyscy tacy materialni!

— Mylisz się, moje dziecię, są i między mężczyznami ludzie, obdarzeni duszą szlachetną i umysłem podniosłym, którzy kobietę mogą uszczęśliwić. Zresztą Pan Bóg na to kobietę stworzył, żeby była towarzyszką mężczyzny. Ja sama, mimo że miałam stanowisko samodzielne, gdyż prawie

do czterdziestego roku życia prowadziłam własny magazyn, tak długo nie czułam się całkiem szczęśliwą, dopóki twego ojca nie poznałam. Dopiero gdy Pan Bóg dał mi tak dobrego męża, a w tobie pociechę, znalazłam się w atmosferze prawdziwej szczęśliwości. Dziś też nie pragnę więcej, i aby by ciebie zacnemu człowiekowi powierzyć, i aby uczciwie resztę dni przeżyć. Spokojne sumienie, moi kochani, i przekonanie, że się na ziemi wszystko uczyniło, co Bóg nam spełnić nakazał, ocaliło nas w ostatnich chwilach życia najbardziej pociesza.

Ciapkiewicz, ilekroć żona mówiła, mimo atypatji, z czem się atoli tał, do wszelkiego rodzaju kazań, zawsze milczał i rzadko się zdarzało, aby jej kiedy przerwał. Wprawdzie nie ręczył, był zawsze słuchał uważnie, ale przynajmniej dobrze udawał, że słuchał. Z oczyma ku ziemi spuszczone, wyglądał wtedy, jak człowiek w sobie skupiony. W wysokim bo też stopniu oddziaływała na niego sama obecność tej kobiety. Pani Ciapkiewiczowa, pracując ciężko za lat młodych, miała najpierw małą fortunę, z której później większą urosła. Gdy za Ciapkiewicza wychodziła, miała kamienicę czystą, wartości 60.000 talarów. Mąż, poznawszy prawosć jej charakteru, zaczął w tym bi duszy korzystać przed nią, a że jej pod tym względem nie mógł dorównać, więc ją też oszukiwał.

— Chciałam ci jeszcze coś powiedzieć, mój Nepsiu — żona znowu przemówiła. — Panna Ka-